

Andrzej GRZEGORCZYK

MORALISTYCZNA WIZJA DZIEJÓW

Podstawowe doświadczenie intelektualne związane z upadkiem komunizmu, które można odnotować jako zysk całego europejskiego intelektualizmu w spojrzeniu na dzieje ludzkości, można określić jako uzyskanie świadomości (wiedzy) o nie-twórczej (lub wręcz negatywnej) roli p r z e m o c y w procesie doskonalenia życia społecznego.

Pytanie o „przełomy” w dziejach ludzkości samo przez się nie sugeruje ani chrześcijańskiej, ani naukowej perspektywy. Wydaje się, że z chrześcijańskiego punktu widzenia istotne mogą być duchowe wyzwania stojące przed ludźmi. Wyzwania bywają zarówno indywidualne, jak i wspólne. Były i zapewne nadal istnieją wyzwania specyficznie polskie, do nas skierowane, zmieniające się w każdej epoce.

Odpowiadając na wyzwanie, człowiek daje świadectwo o sobie. Istotne dla perspektywy chrześcijańskiej jest twierdzenie, że człowiek jest wolny i wybiera jedną z możliwych odpowiedzi. Przez swój lepszy lub gorszy wybór zmienia całą swoją dalszą sytuację, jak również sytuację Boga i sytuację innych ludzi. Można powiedzieć, że dając człowiekowi wolność, Bóg uzależnił się od jego woli. Jeśli człowiek nie czyni tego, do czego jest wezwany, Bóg w pewnym sensie próbuje naprawić ludzki błąd i daje człowiekowi nową szansę.

PODSTAWY MORALISTYCZNEJ WIZJI DZIEJÓW

Moralistyczna wizja dziejów może być też traktowana jako pozareligijna, ogólna hipoteza światopoglądowa. Myśląc o dziejach zawsze opieramy się na analogii do tego, co aktualnie przeżywamy, czyli zaczynamy rozważania od tego, co wydaje się wspólne kondycji wszystkich ludzi, uwzględniając oczywiście w maksymalnym stopniu domyślne różnice. Wielu twierdzi, że nie mamy innej metody. Na początku przywołuje się więc trywialne porównania, na przykład, że społeczeństwa zawsze miały problemy wewnętrzne oraz problemy dotyczące kontaktów z sąsiadami; jednostki i zbiorowości zawsze narażone były na pokusy nieograniczonego zysku i dominacji nad obcymi; spięcie między interesem indywidualnym a dobrem ogółu było obecne w każdej wspólnoty. Problemy te były jednak w różnym stopniu uświadamiane i ludzie w różnym stopniu przeżywali moralne wartości uwikłane w konkretnych konfliktach.

Przyjmując, że problemy moralne są bardzo mocno przeżywane przez ludzi, dzieje można traktować (z chrześcijańskiego punktu widzenia) jako serie prób moralnych, które Bóg zsyła na ludzi. Człowiek przy tym, jak się zdaje, nigdy nie dorasta w pełni do wyzwań, które napotyka. Zarówno zewnętrzne okoliczności, jak i nasze wewnętrzne dojrzewanie wymagają od nas coraz więcej. Odpowiedzi ludzkie zwykle są niedoskonałe.

Ocenę moralną czynu poznajemy na ogół po jego „owocach”, czyli dających się przewidzieć skutkach działania. Nie chodzi tu jednak o skutki, które mogłyby uchodzić za wyraźną karę lub nagrodę dla podejmującego działanie. Ludzkie powodzenie w tym życiu nie zależy od moralnej wartości zachowań. Zły czyn nie zawsze jest ukarany niepowodzeniem, a dobry nie zawsze jest premiowany życiowym sukcesem. Bóg „zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” – jak mówi Chrystus w Ewangelii (Mt 5, 45). Kolejne historyczne wydarzenia i sytuacje stawiają więc ludzi wobec coraz to nowych moralnych wyzwań. Wydarzenia te i sytuacje są rezultatem wcześniejszych decyzji i decyzje te stanowią ich istotny składnik. Jedynie człowiek tracący umiar zwykle zostaje „ukarany”, bo działa nierozważnie i ściąga na siebie skutki swego zaślepienia. Z kolei „nieumiarkowana” cnota również nie kończy się sukcesem, ale często męczeństwem, może co najwyżej wybranym w sposób świadomy.

Pogodzenie ziemskiego powodzenia z moralnym dobrem na ogół jest niemożliwe. Święci nie zbijają majątku. Również wielcy twórcy znacznie mniej zarabiają na swoich dziełach niż ich spadkobiercy lub nabywcy praw do ich dorobku. Na tym świecie najbardziej popłaca aktywność: intensywne myślenie, czujność, zapobiegliwość, zabezpieczanie sobie przyszłości, nie zaś spoczywanie na laurach. Najlepiej powodzi się tym, którzy w wykorzystywaniu innych zachowują zdrowy umiar, potrafią się w porę opanować, kradną nie za wiele, swoją agresję powstrzymują we właściwym czasie, wyzyskują innych, ale nie do końca. Natomiast nadmierna chciwość bywa pułapką. Klęskę ponoszą ci, którzy nie potrafili ograniczyć swojej agresywności, jak na przykład Napoleon lub Hitler. Takie uogólniające spostrzeżenia są prawdopodobnie słuszne, ale wpływ na wybory życiowe mogą mieć tylko w przypadku tych ludzi, którzy wyznają bardzo pragmatyczną, filozoficznie mało pogłębianą etykę.

Może więc ktoś zapytać: jaka jest wobec tego korzyść z moralistycznej wizji dziejów? Praktycznie oczywiście niewielka. Jest to hipoteza światopoglądowa, filozoficzno-religijna, ważna dla tych, którzy właśnie w moralnym aspekcie życia starają się upatrywać sens ludzkiego istnienia. Będę się starał pokazać, że moralistyczne spojrzenie na dzieje może być inspirujące także przy całkiem świeckim oglądzie kondycji ludzkiej.

MORALISTYCZNA WIZJA DZIEJÓW POLSKI
I ODPOWIEDZIALNOŚĆ ELITY INTELEKTUALNEJ

Historię moralnych wyzwań w skali narodowej należałoby śledzić od zarania dziejów. Wielu wyzwań przeszłości możemy się jednak zaledwie domyślać, nie znając ani dokładnych okoliczności, ani stanu świadomości jednostek poddawanych próbie, chociaż czasem przybywa dokumentów pozwalających odtworzyć psychiczną sytuację ludzi żyjących w danej epoce.

Pewną wersją moralistycznej wizji polskich dziejów była hipoteza mesjanistyczna, oparta na analogii między narodem polskim i Chrystusem. Podkreślała ona, że moralne dobro narodu przyczyniało się w historii do jego życiowej klęski. Można jednak przypuszczać, że taki obrót rzeczy następował nie dlatego, że decyzje naszych przodków były moralnie doskonałe, tak jak postępowanie Chrystusa. Mogłyby one, jak się wydaje, do klęski się nie przyczyniać, gdyby elementom dobra moralnego nie towarzyszyły elementy zła, na przykład lenistwo lub prywata, a więc gdyby dobro uzupełniane było właściwie ukierunkowaną społeczną i polityczną aktywnością. Może być jednak i tak, że nawet gdybyśmy niczego nie zaniedbali, to i tak ponieśliśmy klęskę, bo sprawa była nie do uratowania. Nauka nie jest więc w stanie ani obalić, ani potwierdzić hipotezy mesjanistycznej.

Mimo to warto analizować skutki decyzji mających dobrą moralną motywację. Oto przykład: Podział spadku między wszystkie dzieci prowadził w Polsce do rozdrobnienia majątności, ale miał w sobie element humanitaryzmu. We Francji nie było tego zwyczaju, dzięki czemu zachowywały się większe formy własności oraz rosła ekspansywność tych, którzy nie mogli liczyć na spadek. Jednak stosunek do potomstwa przybierał czasem niehumanitarne formy. Luc Ferry w książce pod górnolotnym tytułem *Człowiek – Bóg, czyli o sensie życia* przytacza ciekawe badania historyczne, które ukazują zastraszające rozmiary zjawiska lekceważenia życia dzieci¹. W ciągu kilku wieków dzieci „zbędne” były dość powszechnie skazywane na śmierć przez rodziców oddających je w wieku niemowlęcym na „wykarmienie” mamkom, które żyły z tej usługi. Wiadomo było, że 90% dzieci nie przeżywało warunków panujących w domach owych mamek, podczas gdy same matki miały przecież i własny naturalny pokarm, i dobre warunki do ich wychowania. Rodzice dbali głównie o wychowanie „dziedzica” swojego majątku.

Jako przykład społeczno-historycznego zjawiska o moralnym charakterze może służyć też osławiona polska wolność. Była ona świadectwem szacunku dla jednostki ludzkiej. Prowadziła do tolerancji i dobrego współżycia ludzi różnych narodowości i wyznań, ale sama w sobie nie dopingowała do społecznej odpowiedzialności. Nie uzupełniona aktywną odpowiedzialnością przyczyniła się,

¹ Zob. L. Ferry, *Człowiek – Bóg, czyli o sensie życia*, Warszawa 1998, s. 97-104.

jak się wydaje, do politycznej klęski I Rzeczypospolitej. Ale czy Polacy potrafiliby zmobilizować się do aktywności bez poczucia konieczności? Poczucie konieczności natomiast zależy od stopnia samowiedzy i po prostu od wiedzy.

Dochodzimy więc do następującego ważnego przypuszczenia: aktywność umysłu prawie zawsze jest możliwa i ona w największym stopniu *d e c y d u j e* o szansach wybrnięcia z trudnej sytuacji. Stąd płynąłby dalszy ważny wniosek, że elity intelektualne są zawsze odpowiedzialne za klęskę, jeśli nie dały z siebie maksimum intelektualnego wysiłku, na jaki je stać.

Jako przykład problemu w dziejach Polski, w którego złym rozwiązaniu można dopatrywać się winy polskiej elity intelektualnej, można wskazać unię brzeską. Inicjatorzy unii mieli dobrą wolę doprowadzenia do pojednania Kościołów Wschodu i Zachodu. Wykazali jednak w swoim myśleniu i postępowaniu ogromny prymitywizm w rozumieniu ówczesnej sytuacji duchowej i kulturowej. O ile w poprzednich pokoleniach byli w Polsce myśliciele, którzy wyprzedzali zachodnioeuropejską myśl polityczno-moralną, to w momencie zawierania unii ich zabrakło. Jej inicjatorzy starali się nią manipulować, posuwając się nawet do próby korupcji hierarchów prawosławnych obietnicą przywilejów. Gdyby wówczas intelektualiści polscy nie zawiedli, w Polsce zaistniałaby szansa na powstanie nowoczesnego ekumenizmu, na rozwój świadomości potrzeby respektowania różnic oraz na zrozumienie odrębności Ukrainy i jej dowartościowanie. To, że intelektualiści są zawsze odpowiedzialni za moralną kondycję narodu, można zresztą wyczytać w Ewangelii. Chrystus nigdy nie usprawiedliwia „uczonych w Piśmie”.

Wiosną 2000 roku „Tygodnik Powszechny” lansował „Sąd nad XX wiekiem”. Być może jednak cenniejszy byłby nasz sąd nad nami samymi. Uważam, że również w drugiej połowie dwudziestego wieku zawiedli polscy intelektualiści katoliccy, choć trochę inaczej niż w czasie unii brzeskiej. Nasi „uczni w Piśmie” bardziej niż do prawdy dążyli do dość spektakularnego zwycięstwa intelektualnego nad marksizmem. Spowodowało to zaniedbanie sprawiedliwości na rzecz uroków wolności. Tymczasem należało być może popierać i umacniać to, co było słuszne w socjalizmie, nie zaś cieszyć się rozpadem wartości na zasadzie: „im gorzej, tym lepiej”. Należało być może uparcie podkreślać wagę sprawiedliwości i konieczność realizacji wielu elementów polityki społecznej. Dopominać się o konsekwencję w tym zakresie i proponować formy skutecznej pomocy władzy w realizacji tego, co dobre. Byłoby to prawdopodobnie systematycznie odrzucane, ale taka wielce poważna „zabawa w głupiego” przy pewnej konsekwencji postępowania prowadziłyby do sytuacji paradoksalnej. Takiej mianowicie, że oto my chcemy realizować prawdziwy socjalizm, a władza socjalistyczna się temu sprzeciwia. Ponadto prowadziłyby to do upadku reżimu i – kto wie? – może doszłoby do tego prędzej, niż to miało miejsce. Bylibyśmy może bardziej męczennikami niż triumfatorami, ale byłoby więcej chrześcijaństwa w życiu społecznym i lepiej przygotowałibyśmy społeczeństwo do tych

wyzwań, które teraz przed nami stoją. Rezultatem natomiast owego zaniedbania jest obecna korupcja klasy politycznej i brak polityki socjalnej.

NIEZALEŻNY ROZWÓJ ŚWIATA DUCHA

Próbując naukowo ująć moralistyczną teorię dziejów poszukiwałbym dobrego skutku dobrych czynów lub dobrych postaw w zakresie oddziaływania moralnego, nie zaś w zakresie życiowego sukcesu. Nasuwa się hipoteza, że dobro moralne rodzi dobro moralne. Nie jest ona psychologicznie wykluczona. Wskazuje na nią wiele konkretnych obserwacji. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można czynić pewne uogólnienia. Poświęcenia jednych patriotycznych pokoleń w XIX wieku owocowały patriotyzmem pokoleń następnych. Aktywność kulturowa i ogólnonarodowe współmyślenie doprowadziły wówczas do wytworzenia się państwa istniejącego w sferze czysto psychicznej, bez formalnej struktury zewnętrznej, opartego na bezinteresowności i poświęceniu. Ten sam patriotyzm stworzył Podziemne Państwo Polskie w okresie niemieckiej okupacji w latach 1940-1944 oraz „Solidarność” roku 1980, przyczyniając się do powstania wielu dobrych moralnie działań, które zasadniczo zmieniły polityczny stan środkowej Europy w końcu XX wieku. Chociaż wielu działaczy w późniejszym okresie swojego życia zerwało z patriotycznymi ideami i uległo prywacie, to jednak dobre intencje większości owocowały, jak się zdaje, dalszymi dobrymi czynami, mimo tego, że być może nastawienia złe, ciasne i egoistyczne spowodowały poważne i nieodwracalne szkody dla całego narodu. Dobro rodzi dobro, ale może ono nie przemóc zła powstającego równocześnie i pochodzącego skądinąd lub też zła trwającego od dawna, ale dotąd nie ujawniającego się.

Pewną niezależność rozwoju moralnego w różnych sferach ludzkiego działania obserwować można na licznych przykładach. Ludzie mogą się okazać zdolni do jednego, ale już niezdolni do kolejnego kroku, który może się wydawać logicznym ciągiem tego, co zaczęli. Taką wydaje się na przykład sytuacja przewrotu na Filipinach w 1986 roku, podczas którego obalony został totalitarny reżim Marcosa. Pokojowe zniesienie dyktatury, dokonane bez przemocy, było wielkim moralnym zwycięstwem dużej części społeczeństwa Filipin. Samo obalenie dyktatora okazało się jednak tylko wstępem do potrzebnych reform społecznych. Reformy te natomiast utknęły w martwym punkcie, ponieważ klasa polityczna złożona z posiadaczy ziemskich nie chciała zrezygnować ze swoich bogactw. Nawracanie klasy politycznej na właściwą moralność społeczną okazało się trudniejsze niż pozbycie się dyktatora mającego do dyspozycji policję, administrację i wojsko. Również w Polsce przewyciężenie chciwości klasy politycznej okazuje się trudniejsze niż pozbawienie władzy jedną organizację polityczną uprzywilejowaną kiedyś przez bieg historii.

MECHANIZMY DEWIACJI

Moralistyczna wizja dziejów może przybrać postać najbardziej naukową jako psychologia dewiacji zachowań ludzkich. Zachowania moralnie dobre są twórcze, polegają na przeciwstawianiu się temu, co w danych okolicznościach najłatwiejsze, a więc (paradoksalnie) polegają na niepoddawaniu się determinizmowi dewiacji.

Wydaje się, że dziedzina ludzkiego zachowania ujawnia istnienie pewnych, można powiedzieć: podstawowych ułomności naszej ludzkiej kondycji. Przede wszystkim realizacja wartości duchowych nigdy nie daje się utrwalić w postaci ustalonego społecznego systemu lub innego materialnego urządzenia. Wymaga nieprzerwanej aktywności duchowej i związanego z nią wysiłku i cierpienia.

Zarówno uzyskanie struktury realizującej wartości duchowe, jak i podtrzymywanie jej właściwego istnienia i działania wymaga duchowej aktywności i wysiłku, bez których następuje jedynie rozpad lub wynaturzenie się struktury. Ludzie podejmujący działanie zwykle nie zdają sobie sprawy z wyzwań, jakie ich czekają. W trakcie działania powstają lub ujawniają się uboczne motywy działania. Człowiek podejmujący działanie całkowicie bezinteresownie może nagle spostrzec, jak bardzo zależy mu na przykład na jakiegoś rodzaju karierze. I on sam, i jego otoczenie mogli tego nie przewidzieć. Motywy uważane za uboczne w praktyce okazują się często motywami podstawowymi. Rozpoczynamy pewne działanie dla osiągnięcia pozytywnego celu, ale potem, w trakcie wykonywania programu, o celu tym zapominamy i na przykład chcemy pokazać się innym jako lepiej wykonujący swój program niż pozostali. Tymczasem sam program może wymagać korekty. Gdybyśmy mieli na uwadze cel główny, wpadlibyśmy na pomysł owej korekty, ale mając perspektywę zawężoną do perfekcjonistycznego wykonania swojego zadania nie zauważamy, że na skutek zmiany sytuacji oddalamy się od realizacji celu podstawowego. Wykonanie zadania staje się czasem ciekawą grą, wymaga sprytu omijania przeszkód. Niekiedy przynosi też korzyści innego rodzaju, nie tylko daje poczucie własnej sprawności².

Chociaż, jak zaznaczyłem, nie ma pewności, czy, kiedy i w jakim stopniu postępowanie dobre moralnie rzeczywiście przyczyni się do poprawy bytu tego, kto je realizuje, to jednak można przypuszczać, że pewne dewiacje moralne znacznie przyczyniły się do nieszczęść, które przeżywaliśmy w ostatnim półwieczu. Do złych skutków prowadziły prawdopodobnie dwa zespoły przyczyn: 1. poznawczo nietrafny punkt wyjścia: w programach politycznych dobro ludzi nie zawsze było pojmowane trafnie; oraz 2. moralna dewiacja realizacji częś-

² Pełny zestaw motywów ubocznych, które wpływają na dewiację działania zaplanowanego jako społecznie pozytywne, staram się przedstawić w książce *Życie jako wyzwanie. Wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną*, Warszawa 1995. Część II: „Filozofia stosowana”, rozdz. 5.

ciowo dobrej idei: w trakcie realizacji następowała bowiem dewiacja motywacji działań.

W sprawie pierwszego zespołu przyczyn (poznawczych) można wypowiedzieć tezę, że nietrafność programów nie zawsze była zawiniona. Wiedza o dobru ludzi, o jego warunkach i o ludzkich potrzebach, ale również o całym sensie ludzkiego życia, wzrasta powoli. Chociaż podstawowe jej elementy można odczytać u najdawniejszych myślicieli, to jednak zarówno o społecznych potrzebach ludzi, jak i o fizycznych możliwościach i warunkach życia niewątpliwie wiemy dziś znacznie więcej, niż wiedzieli na te tematy Konfucjusz, Platon, a nawet bliżsi nam czasowo Karol Marks czy Włodzimierz Lenin. Żaden z nich na przykład nie zdawał sobie sprawy z ograniczeń, jakie na wzrost dobrobytu nakłada ekologia. Ograniczenia te ludzkość poznała, i to jeszcze nie całkiem dobrze, dopiero w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Marks wyobrażał sobie, że z chwilą powstania globalnej, centralnie planowanej gospodarki nastąpi „doskonała obfitość dóbr”, czyli możliwość zaspokojenia wszelkich godziwych ludzkich potrzeb. Nie tylko nie widział on ograniczeń surowcowych i ekologicznych, ale również nie dostrzegał ograniczeń organizacyjno-socjologicznych i związanych z nimi ograniczeń psychologicznych. Nie zdawał sobie sprawy z psychologicznych trudności łączących się z utrzymaniem demokratycznego kształtu społeczeństwa komunistycznego oraz z trudności odgórnego „sterowania” potrzebami ludzi i ich masowym zaspokajaniem. Wizje Marksa i Lenina, zarówno z punktu widzenia nauk przyrodniczych, jak i społeczno-humanistycznych, były prymitywnymi, idealistycznymi utopiami, co w dużym stopniu wynikało z braku odpowiedniej wiedzy przyrodniczej i psychologicznej ich autorów. Brak ten powodował tworzenie przez nich prymitywnie materialistycznej wizji społeczeństwa jako mechanizmu całkowicie zdeterminowanego przez układy organizacyjno-gospodarcze.

Jednym z podstawowych doświadczeń negatywnych Związku Radzieckiego, które częściowo było również skutkiem nietrafności przyjętych poglądów, była nieudana próba stworzenia – za pomocą siły i dominacji – jednego solidarnego społeczeństwa, „narodu” radzieckiego, obejmującego co najmniej trzydzieści różnych wielkich narodów Azji i Europy. W historii Polski w ciągu ostatnich czterech wieków mieliśmy analogiczne doświadczenia negatywne. Wyobrażaliśmy sobie błędnie, że metodami przemocy militarnej (względem Ukraińców) oraz poprzez dominację instytucjonalną i kulturową (względem Litwinów i Białorusinów) stworzymy jeden solidarny naród łączący Polaków, Litwinów, Ukraińców i Białorusinów.

Na tle dotychczasowych rozważań, w ostatnim punkcie sformułuję tezę dotyczącą okresu „minionego”.

GŁÓWNĄ PRZYCZYNĄ KLĘSKI KRAJÓW KOMUNISTYCZNYCH WYDAJĄ SIĘ WADY MORALNE

Z ich powodu następowała dewiacja realizacji pierwotnej idei socjalistycznej, zawierającej wiele słusznych postulatów. Konstruktorzy i realizatorzy nowego porządku nie umieli się ustrzec przed tendencjami, które oddalały realizację dobra i powodowały realizację zła, które w pierwotnej idei nie było zaplanowane.

Podstawowa hipoteza, którą chciałbym postawić, brzmi następująco: istotną przyczyną zła w komunizmie XX wieku było to, że ludzie zajmujący się organizowaniem nowego rewolucyjnego ładu nie posiadali umiejętności panowania nad rozwojem dewiacyjnych tendencji, które można określić w ramach tradycyjnej terminologii jako: 1. *pycha*, czyli bezkrytyczne uznawanie, obrona, a często wręcz kult własnej domniemanej wielkości (ważności) indywidualnej lub zbiorowej, który uniemożliwiał właściwą perspektywę poznawczą; 2. *przemoc*, czyli brak szacunku dla drugiego człowieka, prowadząca do tego, że innych traktuje się jako narzędzia służące do realizacji własnych planów; 3. *pożądliwość*, czyli żądza posiadania bogactwa, wygod, przyjemności, powodująca rozwój egoistycznych struktur korupcyjnych.

Tendencje te występują oczywiście w każdej grupie ludzkiej, tkwiły one na przykład u podstaw rozwoju nazizmu niemieckiego i doprowadziły do zniszczeń powstałych w wyniku drugiej wojny światowej. Skłonny byłbym też głosić hipotezę pozytywną, że obecnie w wielu środowiskach Europy Zachodniej tendencje te są częściowo skutecznie mitygowane przez pewną wewnętrzną dyscyplinę moralną ludzi i dlatego nie powodują na co dzień zniszczeń tak widocznych jak te, do których doprowadziły na Wschodzie.

Destrukcyjne działanie tych tendencji w byłych krajach komunistycznych można pokazać choćby na przykładach dewiacji życia intelektualnego w Związku Radzieckim. Poważnym symptomem pychy jest niemożność przyznania się do błędu. Pycha przywódców ZSRR nie pozwalała im spojrzeć krytycznie na politykę i gospodarkę, którymi kierowali, i próbować je zmienić. Swoje własne rozstrzygnięcia uznawali za niepodważalne. Natomiast przemoc, czyli brak szacunku dla drugiego człowieka, doprowadziła do intelektualnego terroru względem tych, którzy próbowaliby podważać słuszność decyzji partii. Ludzie myślący krytycznie byli represjonowani. W wielu dziedzinach myślenia i wypowiedzania się nastąpiła wówczas dewiacja istotnych funkcji poznawczych systemu myślowego. Można powiedzieć, że system ten w dużym stopniu przestał służyć celom poznawczym. Główną jego funkcją stało się dla jednych (klasy rządzącej) symboliczne utrwalanie znamion władzy, dla innych – obrona swojego miejsca w systemie zależności, dostosowywanie się do sytuacji politycznej, aby móc przeżyć lub zdobyć nową, korzystniejszą pozycję. Zjawisko, które nastąpiło, można określić w kategoriach psychologicznych jako dysfunkcjonal-

ność poznawczą zachowań symbolicznych. (Do analogicznych wniosków doszedł politolog francuski A. Besançon.)

Dysfunkcjonalność ta doprowadziła do paraliżu twórczej myśli poznawczej, niezbędnej do wyjścia z błędów poczynionych w gospodarce i w polityce społecznej. Stąd błędy poznawcze Marksa i Lenina, o których wspomniałem wyżej, nie były poprawiane i przyczyniły się do upadku państwa. Twórcza myśl poznawcza rozwijała się natomiast w dziedzinach nie związanych z polityką, często zresztą z dużymi utrudnieniami powodowanymi tym, że awans życiowy zależał w dużym stopniu od postawy politycznej. W Polsce, w porównaniu z sytuacją w ZSRR, straty psychiczne były mniejsze z przyczyn natury kulturowej.

Powstałe na tej drodze zniekształcenia myślenia mogą być głębokie i stosunkowo trwałe. W nowej sytuacji zdeprawowani przez system ludzie zamiast dążyć do istotnych rezultatów poznawczych, często koncentrują się na tworzeniu pozorów, dzięki którym mogliby przetrwać lub uzyskać zadowalający poziom konsumpcji. W dziedzinie działań pozornych ludzie w Europie Wschodniej są znacznie bardziej twórczy niż na Zachodzie. Zachód nie miał nigdy osiągnąć takich, jak na przykład pokazowe wioski budowane tylko dla podróżującej carycy, pokazowe kołchozy dla zagranicznych gości, pokazowy ruch pokoju służący ludzeniu zachodnich intelektualistów.

Wymieniona na trzecim miejscu pożądlivość zysków prowadziła natomiast do korupcji, do zaniku patriotyzmu i tworzenia przestępczych mafii.

Warto tu dodać, że pycha i przemoc były w ZSRR propagowane i poniekąd „rozdawane”. Stanowiły składnik systemu i legalny mechanizm moralnej korupcji. Należały do naturalnego i niemal obowiązującego stylu działania ludzi funkcjonujących w systemie. Zachowanie przeciętnego kierownika względem podwładnych, a nawet urzędnika względem interesantów czy sprzedawcy względem kupujących, było z reguły nacechowane poczuciem wyższości i łączyło się z możliwością dysponowania różnymi formami przemocy. Możliwość przejawiania pychy na zajmowanym stanowisku była podstawową gratyfikacją psychiczną oferowaną przez system. Jedynie w sytuacjach towarzyskich, wśród przyjaciół, człowiek radziecki miał poczucie równości. W każdym innym kontakcie interpersonalnym odczuwał istnienie hierarchii siły i dominacji silniejszego, z którymi musiał się liczyć. Odniesienia partnerskie i uzgadnianie współpracy na zasadzie równości było w wielu kręgach nieznane. Słabszy występował zawsze jako proszący, a silniejszy jako rządzący. Mimo deklarowanej ideologii powszechnej równości i wielu egalitarystycznych haseł, w codziennych relacjach międzyosobowych występujących w życiu społecznym ludzie nie kreowali sytuacji równości. Zawsze ktoś musiał być ważniejszy. Samo na przykład urządzenie gabinetów i sposób prowadzenia narad były nastawione na utrwalanie autorytaryzmu i na dawanie silniejszym satysfakcji z dominacji.

Przeżycia pychy i prestiżu stabilizują stosunki społeczne i często utrwalają cały system, ale utrudniają jego innowacyjną ewolucję. Wydaje się, że analiza

psychologiczna i socjologiczna konkretnych układów międzyludzkich, w których przemoc pysznych stanowi strukturalny element systemu, może być ważnym punktem wyjścia w poszukiwaniu nowej niezniewolonej kultury życia społecznego, której budowanie to podstawowy temat dalszych rozważań nad psychologiczną przebudową naszych społeczeństw.

Podstawowe doświadczenie intelektualne związane z upadkiem komunizmu, które można odnotować jako zysk całego europejskiego intelektualizmu w spojrzeniu na dzieje ludzkości, można określić jako uzyskanie świadomości (wiedzy) o nietwórczej (lub wręcz negatywnej) roli przemocy w procesie doskonalenia życia społecznego. Ta nowa świadomość moralna rozwinęła się szczególnie mocno w Polsce, co można dostrzec na przykład w wypowiedziach Leszka Kołakowskiego już z lat sześćdziesiątych. Analiza tej przemiany duchowej w skali Europy została zreferowana w piśmie „Znak”³. Sądzę, że sama świadomość wartości w kulturze europejskiej rośnie. Decyzje moralnie dobre stale jednak wymagają odwagi i niosą ze sobą zawsze to samo życiowe ryzyko.

³ „Znak” 1999, nr 2(525) i 7(530), numery poświęcone stosunkowi intelektualistów europejskich do komunizmu.